

JAN ROGOWSKI

ur. 1922; Kolonia Plisków



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	służba wojskowa, walki z Niemcami, warunki na froncie

Wspomnienia z frontu

[Jakie mam wspomnienia] z frontu? Ciężkie warunki były tu, w Zawadówce. Naprawdę, tu jeść nie było co. Jeździliśmy po wsiach, brali kontyngenty od ludzi, i to mieliśmy wyżywienie. Myśmy z początku nawet mundurów nie mieli. Dopiero za jakiś czas dostaliśmy mundury. I broni nie mieliśmy, tylko tam tak o, tam było na warty, a jak przyszli czołgi już, to nam mówili, tam polityczne byli już, wmawiali nam tam o tym państwie, jakie będzie dobrze, jak to, ale o komunie się nie mówiło. A później, jak żeśmy wrócili z frontu już... Raczej jeszcze nie skończył z tym, warunki... Warunki były ciężkie. Później mówią, że to wszystko musimy spłacić. I tam w tartaku w Zawadówce, to był duży tartak przed wojną, bo tam wśród lasów i tam maszyny różne takie do cięcia drzewa i tam różne jeszcze tam parkiety, inne wyrabiali. To wszystkie maszyny przyjeżdżali Sowieci zabierali. Rozmontowywali i zabierali. To myśmy mówili do tych oficerów: „Co to się robi? Przecież to nasze jest”. „A, to oni wypożyczają”. I wszystko zabierali. A przecież w 39 roku, jak przyszli tu do nas Sowieci, to wszystkie te dwory, folwarki przedwojenne, bo przed wojną było dużo takich folwarków obszarnczych. Mieli po 300, po 400 hektary i byli naprawdę ładne majątki. To obrabowali wszystko. Zabrali bydło, konie, wszystko i pałace te. A nasze władze to nie niszczyli? Też niszczyli. Przecież w Wojsławicach taki piękny był pałac. Tam był kiedyś duży magnat, Poletyło. A później to rozebrali do fundamentów, nic nie zostało.

A na froncie, na froncie, no to ja zasadniczo to byłem, jeszcze trochę miałem lżej, bo ja byłem przy czołgach jako remontnik, w remoncie czołgów, warsztaty. Też trzeba było podbite, uszkodzone tam naprawić. Na pierwszej linii może to nie wysuwało się, ale, o tam nawet o czytam jeszcze te wspomnienia, 460 ludzi z 1. Batalionu Piechoty zginęło. Dużo wyginęło ludzi, bo to myśmy najpierw byli przydzieleni tośmy jechali 2 tygodnie na front tu z Zawadówki, z Chełma. Tu za Poznaniem Kreuz, tam Krzyż taki, to już na granicy niemieckiej, i tam żeśmy wylądowali i mieliśmy brać udział na Szczecin i tam pojechali już nasze wywiad, gdzie tam ulokować, jak, gdzie mamy

brać udział w walkach, a później nas stamtąd zmienili rozkaz i trzeba było wrócić z powrotem przez Polskę, za Wrocław, a tam mieliśmy walczyć pod Szczecinem. Może ja źle powiedziałem. I tu pod Wrocław, tam też miejscowości zapomniałem już jak to się nazywały, gdzie myśmy byli i tam żeśmy się przygotowali już do tego i 16 kwietnia przyszedł rozkaz, żeby forsować, zdobyć Nysę, przekroczyć Nysę i walczyć z Niemcami tędy w kierunku Drezna. A z Sudetów, tu z Czechosłowacji, wojska pancerne niemieckie szli na odsiecz do Berlina i tędy nas tu, żeby zatrzymać te wojska niemieckie, bo Berlin już był otoczony przez 1. Armię, już tam były walki zacięte. A tu jeszcze chcieli na pomoc dać te pancerne jednostki i właśnie myśmy tak tydzień czasu byli w okrążeniu. To już żywności nie było, amunicji. No, ale jakoś odbiliśmy później i tego. No, tam walki były bardzo ciężkie. Było 37 czołgi w naszej Brygadzie, pozostało się 32. Tak, więcej zginęło podbitych czołgów, rozbitych, jak tego... To może nie tyle zginęło, ale właśnie taki Król, to on był czołgistą w czołgu, jego czołg był rozbity i oni tam ledwo jakoś uciekli z tego czołgu, bo już był palił się i jakoś im się udało, ale on, ten Król, był naprawdę większym takim świadkiem takich bezpośrednich walk.

W lesie to byliśmy od sierpnia do lutego, a to wtedy ciężka zima była. Tak. A tam nie mieliśmy nic, ni koc, myśmy stali. Ja nie wiem, ja miał koc z domu, to nie mieliśmy koców, tylko te pałatki mieliśmy. Tak ludzie spali pod tymi pałatkami, płaszczem się nakrył, jak to mówią. Ruski żołnierz, to mówią, że za siennik miał płaszcz. A czym się nakrywał? Pałatką. To wszystko było całe jego wyposażenie, i butów nie było dobrych. My na froncie dopiero żeśmy trochę się przyodzili lepiej, jak to ci remonciarze, to te czołgi to wysmarowane to oliwą, to ropą, to wszystko to brudne takie. Tam łaźni nie było. Była łaźnia, ale to tylko tak o, umyć się można było, tego i tego, i tam dopiero żeśmy, to ja wiem, mieliśmy płaszcz wojskowy i czapkę, a to było spodnie, mundur, to było niemieckie jakieś tam zielone spotkał coś, buty. Buty to niemieckie już były, trafiejne, jak to mówili. Warunki też były ciężkie. No, tylko to jest... Walki były ciężkie, ale jednak historia o nas opisuje i myśmy to przeszli, to było naprawdę chlubne te zwycięstwa. Tak, później nasza Brygada dostała odznaczenie. Oj, tak, to takie przeżycia były ciekawe dla młodych. I teraz ja już mam tyle lat, ale jeszcze mnie wojskowe te życie, to tak jakoś lubię to wspominać i to wspominamy, się spotykamy i teraz, ci co żyją. Tak.

Było też tak, że jak poszliśmy do wojska, to była taka dyscyplina, że za opuszczenie koszar, jednostki wojskowej 24 godzin, kara śmierci. I było kilka takich przypadków, że ludzie trochę byli zdeterminowani, bo to polskie wojsko, a tu ruskie dowództwo, i dyscyplina ta ruska, i tam może nawet jeden poszedł, miał rodzinę, to niedaleko, spod Rejowca. No, ale ten rozkaz był taki, pojechali go zabrali, i od razu sąd polowy w parkieciarni. Nas wszystkich żołnierzy zebrali. Jakiś taki sędzia był stary, kara śmierci, wyprowadzili, rozstrzelali, zakopali. A drugi, to wieźli drugiego, to wieźli aż na tereny niemieckie. Jeszcze sądu nie było polowego, nie był osądzony i też wtedy robiliśmy przy czołgach i mówią: „Popatrz, prowadzili tego, co siedział”. Poszedłem

tam jeszcze z drugim i też przywiązali go do drzewa. I to Polak. Właśnie to też było takie przeżycia.

Data i miejsce nagrania	2010-02-23, Chełm
Rozmawiał/a	Ilona Sawicka
Transkrypcja	Ilona Sawicka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"